Nr. 50. Kraków, piątek 20 lutego 1903. Rocznik XII.

Adres Redakcyi i Administracyi
KRAKÓW, UL. BRACKA 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu" a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu", Kraków, Bracka 15.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 19 lutego.

Habt acht! Pp. Pastor i Głąbiński mówią.

W debacie wojskowej wysunęło Koło polskie na „pierwszy ogień" (prosimy się nie lękać — to tak się tylko mówi) posła Pastora, znanego głównie stąd, iż jest z krwi żydem, z wody chrześcijaninem, z fachu księdzem katolickim, z nazwy protestanckim — a mimo to, jak przystało na członka Koła, wielce nieskomplikowanym wyznawcą prostej maksymy: „stać chcemy i stoimy..."

Jako mówca Koła, ksiądz Pastor naturalnie uchylił swą tonzurę przed rządowem przedłożeniem wojskowem, potem oburzył się z góry na oczekiwany zarzut serwilizmu i na dowód, o ile ten zarzut, stawiany jemu i Kołu, jest niesłuszny, dokonał mężnej szarży przeciwko powoływaniu rezerwistów zapasowych. Było to jednak męstwo tylko... teoretyczne i nieco donkiszotowskie, ponieważ rząd sam tę część projektu oddawna cofnął. Zakończył swą mowę p. Pastor domaganiem się z gorliwością neofity, księdza i kołowca, aby żołnierzom gorąco zalecano praktyki religijne — a ze znawstwem, może dziedzicznem w tym rodzie, aby nie handlowano staremi spodniami i mundurami (gdyż mało zysku taki interes przynosi), a lepiej darowywano je odchodzącym z wojska.

Po księdzu Pastorze oświetlał stanowisko „Koła" wschodnio-galicyjski uczony, narodowo-demokratyczny mąż zaufania i patron „wyodrębnionej Galicyi" *in spe*, mającej się wyłonić z jego cierpliwego kałamarza — Głąbiński... Tym razem p. Głąbiński nie prawił o żadnem wyodrębnieniu, gdyż stańczycy, wysyłając dla omówienia jego pomysłu nadwornego swego nekrologistę, hr. Dębickiego, tem samem dali niedwuznacznie hasło: *requiescat in pace*...

P. Głąbiński nie wyodrębnił się nawet sam jakimś oryginalnym pomysłem w swej mowie: powtarzał w koło to, co odkąd Koło jest Kołem — rzuca ono, jak pył w oczy, drobnym producentom galicyjskim: że Galicya nie powinna być upośledzaną przy dostawach wojskowych.

Gdyby w sali poselskiej wisiała papuga — byle nie wypchana — umiałaby skutecznie zastąpić przy tym „postulacie" p. t. kołowców — z tym samym nawet skutkiem, bo rząd i takiej drobnostki nie da stronnictwu, o którem z góry wie, iż mu żądane miliony uchwali...

Miliony i jeszcze miliony, tak jakby Galicya była krajem mlekiem i miodem, a nie potem i żółcią płynącym... Więc gdy komedyant jakiś polityczny *à la* Pastor lub Głąbiński „stawia żądania" — przypomina się mimowolnie przysłowie: „wlazł na gruszkę — rwać pietruszkę".

Szkice agrarne

z różnych stron świata.

Rzeź chłopów w Candela — oto przedmiot procesu, który się niedawno odbył przed sądem w Lucera we Włoszech południowych. Ludna wieś Candela leży u stóp Apeninów. Okoliczne ziemie należą do kilku magnatów, którzy dochody swoje zazwyczaj zdala od swoich posiadłości spożywają. Część mieszkańców Candeli składa się z ubogich gospodarzy, którzy zbyt mało ziemi posiadają, aby módz z niej wyżyć; wskutek tego zwykli oni oddzierżawiać od panów dodatkowe skrawki ziemi, za które płacą nadzwyczaj wysokie czynsze. Większość ludności zaś — to robotnicy i robotnice, pracujący na łanach pańskich. Płaca ich wynosiła dotąd 30 do 60 centymów włoskich (14 do 28 centów austryackich) na dzień. Od kilku lat między mieszkańcami Candeli szerzy się socyalizm; robotnicy zaczęli się organizować celem podwyższenia płac, gospodarze celem zniżenia czynszów dzierżawnych. Otóż we wrześniu 1902 r. ubiegły były kontrakty roczne, zawarte przez dziedziców z dzierżawcami i robotnikami. Przewodniczący związku włościańskiego tow. Magaldi zwrócił się do dziedziców celem wdrożenia rokowań o wznowienie kontraktów. Otrzymał odpowiedź odmowną. W następną niedzielę zrana odbyło się zgromadzenie, na którem włościanie uchwalili nie odnowić już kontraktów wcale — innemi słowy, i robotnicy i dzierżawcy strejkowali.

Wszelako niektórzy robotnicy już przed owem zgromadzeniem zawarli z dziedzicami kontrakty najemne; tejże niedzieli po południu mieli ruszyć w drogę ku pańskim łanom. Otóż ci odszczepieńcy, wstydząc się swojej niesolidarności, ale bojąc się kary za „swawolne" złamanie kontraktu, umówili się pokryjomu ze swoimi sąsiadami, że przy wyjeździe strejkbrecherów, strejkujący mieli tłumnie otaczać ich wozy i namawiać ich do powrotu, poczem strejkbrecherzy, korzystając z pretekstu, mieli natychmiast wrócić do wsi.

Niewinna ta komedya odbyła się programowo i była już prawie ukończoną, gdy w tem wachmistrz żandarmów Centanni zjawił się na miejscu, spoliczkował jedną włościankę, drugą, ciężarną, targał za warkocz, a gdy ktoś z widzów uderzył go laską, Centanni wystrzelił sześć razy z rewolweru. Drugi żandarm, Fazzini, również wystrzelił kilkakrotnie z rewolweru i poszedł po żołnierzy; kiedy ci ostatni przybyli, Centanni jednemu z nich wyrwał karabin i jeszcze dwanaście razy strzelił do chłopów: dwóch innych żandarmów również strzelało. Na miejscu pozostało czterech włościan zabitych i dwudziestu rannych. Z żandarmów i żołnierzy nikt nie był rannym.

Oskarżonymi w procesie byli nie żandarmi, tylko chłopi. Sześćdziesięciu z nich stawiono przed sąd: skazano 11 osób na 3 miesiące więzienia, 10 na 7 miesięcy i jednego na 11 miesięcy. Wszystkich innych sąd uwolnił, między nimi i tow. Magaldi'ego, co do którego rozprawa wykazała, że w krytycznej chwili starał się uspokoić włościan i żandarmów i uniknąć gwałtów. Obrońcą był tow. poseł Enrico Ferri.

Socyalistyczny związek włościański w Candela i wsiach okolicznych rośnie potężnie; rzeź 8 września i proces, który się odbył w pierwszych dniach lutego, wielu włościan przekonały o konieczności organizacyi.

Przegląd polityczny.

Zajście w parlamencie niemieckim. Na onegdajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego podczas dyskusyi nad etatem urzędu spraw wewnętrznych, przyszło do starcia między znanym chrześcijańsko-socyalnym demagogiem, posłem pastorem Stöckerem, a socyalnymi demokratami.

Mianowicie w czasie przemówienia Stöckera, znanego pod nazwą „Meineidspfaffe", przypomniał mu jeden z posłów pewną nieczystą jego sprawkę, która pozostawiła na nim raz na zawsze piętno „krzywoprzysięzcy".

Przypomnienie tej niemiłej historyi wprawiło Stöckera w taki szał gniewu, iż w przystępie jego nie zawahał się powtórzyć oszczerstwa, rzuconego na tow. Bebla przez znanego łotra, tajnego szpicla-prowokatora Normanna-Schuhmanna, jakoby tow. Bebel popełnił krzywoprzysięstwo.

Zachowanie się Stöckera, powołującego się na oszczerstwa tajnych szpiclów, wywołało powszechne oburzenie.

Tow. Wurm w odpowiedzi zaznacza, iż Stöcker dobrze wie, że oszczerstwo to rzucił notoryczny łajdak, szpieg rządowy, a mimo to nie waha się powtarzać czegoś podobnego.

Wiceprezydent Izby oświadcza, że gdyby był słyszał, iż Stöcker użył podobnych słów, nie puściłby tego bezkarnie.

Poseł tow. Singer zaznacza, że przemówienie Stöckera wywołało wśród socyalistów tylko politowanie i śmiech. Kto przeciw Beblowi, po jego 30-letniej działalności, podnosi taki zarzut, ten nie ma wogóle pojęcia o tem, co jest uczciwość.

Głośny śmiech wywołało usprawiedliwienie się Stöckera. Oświadczył on, że „uzna Bebla za niezdolnego do podobnego czynu, skoro socyalni demokraci również uznają, że on (Stöcker) nie był w stanie dopuścić się krzywoprzysięstwa. (Żywa wesołość).

Po tem zajściu prowadzono obrady w dalszym ciągu.

Dwudziestopięciolecie duńskiej socyalnej demokracyi. Dnia 12 lutego b. r. minęło 25 lat od chwili założenia w Danii pierwszej organizacyi socyalno-demokratycznej. Organizacya ta, która była oddziałem „Międzynarodówki", już w r. 1873 została rozwiązaną wyrokiem najwyższego trybunału. Dopiero po pięciu latach udało się założyć nową centralną organizacyę. W r. 1882 duńska partya socyalno-demokratyczna po raz pierwszy wzięła udział w wyborach z miasta Kopenhagi. Pierwsi posłowie socyalno-demokratyczni do parlamentu duńskiego weszli jednak dopiero w r. 1884. Wybrani zostali wówczas do Folketingu tow. Holm i tow. C. Hördum. Dzisiaj w parlamencie duńskim zasiada piętnastu socyalnych demokratów. Mandaty gminne zdobyto po raz pierwszy w r. 1893, kiedy do rady miasta Kopenhagi weszli tow.: J. Jensen i K. M. Klausen. Dzisiaj posiada w swych rękach duńska socyalna demokracya 19 mandatów gminnych. Ogółem istnieje dziś w Danii 200 organizacyj socyalistycznych, dzienników socyalistycznych wychodzi 22, a nadto szereg tygodników. Zarząd partyjny składa się z 48 członków, a mianowicie: 23 z prowincyi, 22 z Kopenhagi i 2 reprezentantów stowarzyszeń zawodowych. Przewodniczącym zarządu partyjnego jest od r. 1882 tow. P. Kundsen.

Monarchistyczne demonstracye oficerów francuskich. Francuscy oficerowie, którzy składali przysięgę na wierność rzeczypospolitej, coraz zuchwalej poczynają manifestować swą nienawiść do republiki. W Angoulême przed kilku dniami po bankiecie, wydanym przez byłego komendanta korpusu, Jaquelot de Montrets, grupa oficerów przeciągała ulicami, krzycząc: „Niech żyje król!" a nawet „Niech żyje cesarz!" Możnaby wprawdzie uważać to zajście jako wybryk pijanych oficerów, inaczej się jednak rzecz ta przedstawi, jeśli się weźmie pod uwagę inny wypadek, dowodzący, że arystokracya, w której rękach znajdują się prawie wszystkie wyższe stanowiska w armii francuskiej, usiłuje na każdym kroku wyrażać lekceważenie republikańskiego rządu.

Minister wojny dymisyonował niedawno generała artyleryi 9 korpusu, de Maistre'a. W odpowiedzi na to komendant 9 korpusu armii, Tauchot, wydał następujący rozkaz dzienny: „Ministeryalnym rozkazem z 29 stycznia generał ba-

---

HERMAN HEIJERMANS.

TRINETTA.

30

Chryste! Trwożnie trzyma się z całych sił. Wszystko zaczyna się jej kręcić przed oczyma. Lew tupie i parska. Zaczekaj! Zaczekaj! Chce wysiąść. Dostaje zawrotu głowy. Janku! Wreszcie się przyzwyczaja. Na ulicy gromady ciekawych widzów. Rozpoznaje twarze. Tam stoi Gonne. To jego broda i kapelusz. Odszedł. Znów wraca. Teraz ją dostrzega. Uprzejmie zdejmuje kapelusz. Chryste, jak śmiesznie! Dzień dobry! Odchodzi. Patrz, znowu wraca. Śmieje się, daje znaki. Dzień dobry! Dzień dobry!

Zbliża się do wysiadającej.

— Zaraz panienkę poznałem.

— Ja także.

— Sama panienka na kiermaszu?

— Nie, z... Gdzież on? Janku! Janku!

Janek zniknął bez śladu. Gonne pomaga szukać, ale nigdzie nie widać chłopca. Najprawdopodobniej zagapił się gdzieś na maszynę parową.

* * *

— Więc proszę się przejść trochę ze mną.

— Nie, o dziesiątej oczekuje mnie kuzyn u Bonnata.

— Stary, czy młody kuzyn?

— Młody.

— Hm!

— Która teraz godzina?

— Pół do dziesiątej. Proszę się teraz przejść ze mną, a za pół godziny pójdziemy do Bonnata. Dobrze?

— Jak nas Franek zobaczy razem?

— Głupstwo! Wszak panienka nie może tu zostać sama.

Ostatni argument był decydujący.

Ujął ją pod ramię, tak, że biała jego ręka z błyszczącym brylantem spoczywała na jej ciepłem ramieniu.

Może coś przekąsi? Nie, tu za mało elegancko. Nie, tu nie śmie wejść, tak jakoś wygląda wspaniale. Śmieje się i wciąga ją do szykownie udekorowanej budy, gdzie siedzą rozmaici panowie i panie. Wchodzą do zupełnie wolnej przedziałki. Ciężkie gobeliny okrywają ściany. Gustowna draperya przesłania wejście; mały pokoik tonie w przyjemnym półmroku. Gonne siedzi naprzeciw niej i nogą przyciska pod stołem jej nogę.

— Co zamówimy, Trinetto?

— Kartofle.

Ze śmiechem tłomaczy jej, że tego tu nie dostaną.

— Lody.

— Tak, to można.

Podają sorbety. Gonne pije szklankę szampana.

— To zupełnie inne lody — mówi zdziwiona.

Zachwyca się ich smakiem, zupełnie inne od tych, które jadła przedwczoraj.

Gonne ujmuje jej rękę.

— Trinetto, nie chodź do kuzyna, ja cię tak lubię.

— Panie Gonne!

Czy ci nieprzyjemnie ze mną?

— Owszem, bardzo.

Chciałaby zawsze być w takiem otoczeniu, ma wrażenie, jakby była damą, zaczyna kokietować. Gonne wygląda tak po pańsku z białymi paznogciami u rąk i błyszczącymi zębami. Ogromna przecież różnica pomiędzy nim a Frankiem.

Z za draperyi wyłania się czyjaś głowa.

— Pardon! ach, Armand!

— Emilio! wejdź-że!

Wchodzi jakiś pan, a za nim młoda dama.

— Nie przeszkadzam?

— Wcale nie. Czy wolno przedstawić? Emil Souple — Trinetta Pascal.

Souple składa lekki ukłon, poczem wskazuje na swą towarzyszkę:

— Moja żona... Marietta.

Trinetta jednem spojrzeniem objęła postacie przybyłych. Souple nosi kapelusz artystyczny. Ma podłużną twarz, duże wąsy i spiczastą brodę. Powierzchowność sympatyczna, z melancholijnym wyrazem koło ust.

Marietta jest pięknością. Blada twarz, pełna wyrazu, czarne oczy, czarne kędzierzawe włosy, czarne rzęsy i małe, słodkie, różowe uszka. Nosi duży, żółty kapelusz z piórami, czerwony sznur korali koło białej szyi i białą suknię, nawpół z tiulu, nawpół z koronek, jeszcze lepiej uwydatniającą piękne linie jej ciała.

Souple usiadł obok Trinetty, Marietta obok Gonnego.

— Co się pije? — pyta Souple swej damy.

Marietta kosztuje z szklanki Gonnego.

— O, szampan! proszę także o szklankę.

— Znam najlepszy gatunek — mówi Gonne — weźmy razem butelkę.

Trinetta chce odejść.

— Nie, nie — mówi Gonne, gładząc jej rękę. — Jeszcze cały kwadrans czasu.

— Ładna jest — szepce Marietta tak głośno, że Trinetta słyszy komplement.

Paff! Korek z trzaskiem wylatuje w powietrze. Szampan pieni się w szklankach. Wszyscy się trącają. Trinetta doskonale się bawi — szampan krąży jej po żyłach. Souple podaje papierosy. Marietta również sobie zapala.

— Proszę — mówi Souple.

Trinetta przyjmuje papieros. Trzęsąc się od śmiechu i pokaszlując, wypuszcza małe kłęby dymu aż się zakrztusza, a Gonne ze śmiechem lekko ją trzepie po plecach.

Teraz Souple i Armand zaczynają z sobą rozmawiać. Czemu go Gonne nie odwiedza? Od miesięcy go nie widuje. Może przyjdzie jutro? Chce mu pokazać szkice do nowego obrazu — wspaniały pomysł. Boleść, szukająca pociechy w lesie. Marietta mu pozuje. Gonne zna to piękne ciało. Rzucił na nie cudowny refleks światła. Karnacya ciała wspaniale odcina się od tła. Bez wszelkich banalności. Spodziewa się wykończyć na wyszukaną wystawę.

Gonne opowiada o swej podróży w Ardenach. Nudzi się od tygodnia nad małą kompozycyą... obstalunek za tysiąc franków. Nie cierpi takich drobiazgów — artysta nie powinien być zmuszony pracować dla zarobku.

(Dalszy ciąg nastąpi).

ron de Maistre został pozbawiony komendy. Generalny komendant 9 korpusu wyraża swoje ubolewanie z tego powodu, że generał de Maistre opuszcza komendę, którą prowadził z największem powodzeniem". Dobitniej chyba nie mógł komendant korpusu okazać swego niezadowolenia z rozporządzenia ministra. Trzeba przytem zważyć, że rozkaz ten skierowanym był do żołnierzy, którym komendant w ten sposób dał przykład niesubordynacyi.

Minister wojny André daremnie usiłuje zwalczać nurtujące coraz bardziej w armii reakcyjne prądy; jeżeli nie nastąpi gruntowna demokratyzacya armii francuskiej, rzeczpospolita zawsze będzie miała wrogów w swych zawodowych „obrońcach".

Przegląd społeczny.

Zjazd robotników budowlanych Galicyi i Bukowiny. Ze Lwowa donoszą nam: Zbliżający się sezon budowlany zastanie robotników budowlanych całej Galicyi i Bukowiny przygotowanych do walki o polepszenie dotychczasowych pod każdym względem opłakanych warunków płacy i pracy. Przygotować ich do tej walki pragnie krajowa komisya zawodowa i komitet robotników budowlanych, rozwijając w tym celu akcyę cały kraj objąć mającą. Połączone te komitety wydały właśnie odezwę do robotników budowlanych Galicyi i Bukowiny, która wskazuje na nędzę, w jakiej żyje cała masa robotników budowlanych, którzy nie mają czem zaspokoić nawet najpierwszych potrzeb życiowych, dowodzi, że temu okropnemu stanowi rzeczy nikt dziś nie zaradzi, jeżeli tego nie uczynią sami robotnicy. Od wielu lat walczą robotnicy budowlani o lepsze warunki pracy i płacy, skromne jednak ustępstwa, jakie zdobywają, są zbyt drobne, aby robotnicy budowlani w walce tej ustać mogli, przeciwnie muszą ją z całą energią i zapałem dalej prowadzić. Najstosowniejszą do tej walki porą jest właśnie rozpoczynający się wkrótce sezon budowlany.

Odezwa przypomina ostatnie bezrobocia i krwawy strejk robotników budowlanych we Lwowie i wyraża nadzieję, że w roku bieżącym prowadzone będą większe roboty budowlane w całym kraju, jak inwestycye gminne, budowy sądów, szkół, a głównie roboty kolejowe. Oprócz Lwowa i Krakowa robotnicy budowlani pracują na najgorszych warunkach. Nadmiar zaś rąk do pracy z całego kraju powoduje obniżenie płac w miastach większych i stawia pracujących w jednakich warunkach. Dlatego robotnicy budowlani z całego kraju winni porozumieć się i zorganizować się i w całym kraju rozpocząć wspólną walkę.

W tym celu krajowa komisya zawodowa i komitet organizacyjny proponuje odbyć w marcu lub w kwietniu ogólny zjazd robotników budowlanych z Galicyi i Bukowiny, któryby zajął się następującemi sprawami: 1) Organizacyą zawodową; 2) Ustanowieniem najniższych płac dziennych i czasu pracy; 3) Sprawą robót akordowych; 4) Świętem 1 Maja.

Odezwa zaprasza do udziału w zjeździe także delegatów organizacyj pokrewnych zawodów jak: stolarzy, ślusarzy, kaflarzy, malarzy itp. Zgłoszenia udziału w zjeździe należy nadsyłać najdalej do 3 marca na ręce tow. Żelaskiewicza (Ossolińskich 8), który też udzieli wszelkich w tej sprawie informacyj i objaśnień.

Z ruchu robotniczego we Lwowie. W ubiegły poniedziałek odbyło się pod przewodnictwem tow. Międzowicza liczne poufne zebranie z porządkiem dziennym: 1. Podatek partyjny. 2. Prasa partyjna. Po referatach tow. Żelaszkiewicza do punktu pierwszego i tow. Menkesa do punktu drugiego i po przeprowadzonej dyskusyi, w której zabierali głos towarzysze: Czerwiński. Lisiewicz, Hankiewicz, Solik, Lech i Sławik, uchwalono wnioski regulujące sposób pobierania podatku partyjnego, oraz wniosek o gorące popieranie mającego niebawem w Krakowie wychodzić tygodnika.

Nowo-wybrany miejscowy komitet partyjny ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym tow. Hankiewicza, zastępcami tow. Lisiewicza i Międzowicza, sekretarzem tow. dra Wyrostka, a skarbnikiem tow. Weinfelda.

Z ruchu robotniczego w Stanisławowie. Piszą nam ze Stanisławowa: Ubiegłej niedzieli odbyło się zgromadzenie publiczne, zwołane przez kolejarzy. Referowali tow. Kurowski i Reger, którzy poddali surowej krytyce socyalną politykę ministra Witteka, piętnując gospodarkę na kolejach. Licznie zgromadzeni kolejarze gromkimi oklaskami przyjęli wywody mówców.

W poniedziałek odbyło się w sali stow „Braterstwo" poufne zebranie towarzyszów, na którem komitet agitacyjny miejscowy zdawał sprawę ze swej rocznej działalności. Następnie odbyły się wybory nowego komitetu agitacyjnego, do którego wybrani zostali: tow. Bleiberg, Schrager, Selzer, Wallach, Ries, Maliszewski, Heine, Feldmanowa, Kamiński, Dumanowski, Majko, Ball i Schwarzberg. Postanowiono zorganizować kolportaż, wprowadzić w życie statystykę ruchu robotniczego, oraz załatwiono wiele innych spraw miejscowych.

Ustępującemu komitetowi uchwalono wotum ufności. Nowoobrany komitet ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym tow. Majkę; sekretarzem tow. Wallacha; skarbnikiem Bleiberga.

Zgromadzenie bezdomnych.

Przemyśl, 18 lutego.

We wtorek 17 bm. odbyło się wieczór o godz. $7\frac{1}{2}$ w sali magistratu zgromadzenie robotników bez określonego zawodu, nazywanych „dziennymi". Po zagajeniu objęli przewodnictwo tow. Józef Schiffler i Jan Hrobak, sekretarzowali tow. Kot i Wojtyna.

Dawno już nie widziano takiego zgromadzenia w Przemyślu. Salę i poboczne ubikacye zapełniły setki stróżów, rębaczy, wodziarzy, służba domowa, ogromnie wiele kobiet z dziećmi i proletaryat najbiedniejszy, żyjący życiem „dnia", zarabiający dziś kilka centów, aby jutro znowu mrzeć z głodu. Było to ogromne zbiorowisko najskrajniejszej nędzy. o jakiej nie mają pojęcia autorowie „listów pasterskich", zalecających na głód... szkaplerze stow. św. Zyty.

Bardzo też dobrze cel zgromadzenia charakteryzowały gęsto po mieście rozrzucone i rozlepione afisze, na czele których była odezwa w trzech słowach się streszczająca: „Nędza nas wzywa!"

Pierwszy mówca tow. Fast omawiał dolę stróżów, kładąc silny nacisk na rozpaczliwe wprost stosunki mieszkalne, będące przyczyną tysiąca chorób i nieszczęść.

Tow. Jan Żołnierz i Hrobak omawiali brak zarobku i niskie płace robotników, porównując z niemi drożyznę i obowiązki, jakie ciężą na barkach robotnika.

Pięknie zakończył przemówienie swoje tow. Hrobak: Na nas ciskają klątwy, piekłem nam grożą, jakby byli ślepi i nie widzieli. że piekło już roztacza się przed ich własnemi oczyma wśród tego ludu biednego, który opętali szatani bogactwa i wyzysku. Niechaj uwolnią nas z niewoli nędzy, a zniknie piekło na zawsze!

Tow. Witold Reger mówił o doli sług domowych i rębaczach: Robotników dziennych wszelkich kategoryj wyzuto z praw, otaczających robotników zawodowych, nie dano im zabezpieczenia ani na wypadek choroby, ani od nieszczęśliwych wypadków, a ustawa nazywa ich „Arbeiter der gemeinsten Art" (robotnicy najgorszej sorty). Ustawy znają tych ludzi tylko wtedy, gdy się ich karze za „włóczęgostwo". Mówca cytuje drastyczne przykłady z życia sług przemyskich, które z zemsty wtrącano do więzienia pod zarzutem kradzieży, a następnie po kilku tygodniach wypuszczano, twierdząc, że są niewinne i że zaszła tylko „pomyłka" ze strony chlebodawczyni. Cyframi statystycznemi wykazuje mówca ogromną śmiertelność wśród robotników, spowodowaną głodem i nędzą, a także udowadnia, że powodem rosnących zbrodni i nierządu jest głód i brak pracy. Wśród wesołości zebranych cytuje mówca ustępy z „listu pasterskiego" ks. Bilczewskiego, przedkładając zarazem cyfrowe dowody na milionowe majątki kleru.

O godzinie $10\frac{1}{2}$ zakończono zgromadzenie uchwaleniem następujących rezolucyj:

1. Wzywa się magistrat, aby w jak najkrótszym czasie przeprowadził rewizyę mieszkań stróżów.

2. Zgromadzenie domaga się przeprowadzenia ubezpieczenia wszystkich robotników dziennych na drodze ustawowej.

3. Zgromadzenie domaga się, aby posłowie socyalno-demokratyczni rozpoczęli akcyę w kierunku zmiany ustawy o służbie domowej.

4. Zgromadzenie protestuje przeciwko konkurencyi więźniów.

5. Wszyscy robotnicy dzienni powinni należeć do organizacyi socyalno-demokratycznej.

Z literatury i sztuki.

Teatr lwowski. Mamy teraz zapowiedziane premiery na każdy tydzień, a rzadko która osiąga cztery lub pięć dobrych sukcesów „kasowych". Objawia się to najczęściej, gdy z „atrakcyą" teatru konkuruje „atrakcya" Filharmonii. Premiera Schnitzlera: „Godziny życia" (powinno brzmieć „Żywe godziny" — Lebende Stunden) nie zapełniła widowni, albowiem większość publiczności chodzącej „stale" do teatru, wolała słuchać niezwykłego skrzypka. Kubelika. A ci wiele prawiący na paradach o „narodowej sztuce" i koszernem wyodrębnieniu od żydów, Rusinów, protestantów, „wszechpatryoci z patentem" — budują dzień w dzień Polskę, narodową sztukę, rodzimy przemysł itp. przy obfitych bombach „pilznera". Swoją drogą irytują się potem, że z powodu nieobecności żydów teatr bywa pusty... Taki jest logika wyodrębnienia koszernego! Ale cóż robić! głupstwo jest wieczne i jak słońce króluje i krzewi się u nas.

Lepiej od ludzi wrócić do sztuki.

„Żywe godziny" to cztery jednoaktówki, żadną jedności akcyą nie wiązane, mają tylko uwydatnić pewną myśl autora. Tytuły ich: 1) Żywe godziny. 2) Dama ze sztyletem. 3) Ostatnie maski. 4) Literatura. Schnitzler, jak zwykle, nie rozwiązuje rzuconego pytania, lecz stawia je w błyskotliwej formie z pewnymi pozorami głębokiej niby filozofii, która niemal schodzi do banalności.

Z „żywych godzin" własnego życia, czerpie duch twórczy artysty dla dzieła sztuki, — a dla dzieła sztuki nieodzownem jest „przeżycie" przez artystę takiej potężnej uczuciami bólu lub rozkoszy — chwili. Ból lub rozkosz jest skrzydłem natchnienia; wówczas tylko tracąc subjektywny charakter, artysta czujący pragnie duszę swą wcielić w dzieło sztuki, muzyki, poezyi lub malarstwa... i... — tak to uwydatniają sceny — czy nie profanuje tego, co powinno być najgłębsze i największe? pyta skrycie Schnitzler temi jednoaktówkami!...

W pierwszej, samobójstwo chorej matki dla dobra syna; który pragnie tworzyć, a przykuty jest do łoża chorej — jest „żywą godziną"; w drugiej kochanków przyrzeczona „schadzka miłosna" przez żonę dramatopisarza, który zapewne (ona zapowiada, że wszystko mężowi wyjawi) odtworzy to w swojej następnej sztuce; w trzeciej ostatnie chwile suchotnika-dziennikarza, który przez życie całe poniżał się, pisał wbrew swym przekonaniom, bez sławy i uznania, jakiego doczekali się nikczemni jego szefowie. dający mu nędzne utrzymanie; to „żywa godzina", którą dla gry podpatruje „aktor" również suchotnik.

Nie wszyscy jednak przeżywający lub obserwujący „żywe godziny" ludzie mają talent twórczy, a znowu przychodzą niby „żywe godziny" na osobnika, które w istocie są marne i powszednie, nie warte być tematem dzieła sztuki, albo też sam twórca jest marny.

A dzisiejszą literaturę zapełniają takie płody z „żywych godzin" płytkiej miłości, sentymentalnych rozczuleń i bezpłodnych narzekań. Wyszydza to Schnitzler pysznie w doskonałej ostatniej jednoaktówce „Literatura" — ale ostatecznie i to, co napisał jest... także literaturą!! Znowu więc pytanie!... *W. T.*

Z sali sądowej.

Kradzież pugilaresów. Regina Longa, wyrobnica i Aniela Kucharska, szwaczka, skradły na rynku krakowskim pewnej włościance pugilares z 35 koronami. Longowa została natychmiast aresztowaną, Kucharska zaś dopiero 23 grudnia, w chwili, gdy niejakiemu Baczyńskiemu wyciągnęła z kieszeni kożucha pugilares z 78 halerzami. Wczoraj zasiadły obie na ławie oskarżonych przed trybunałem przysięgłych w Krakowie, jako oskarżone o zbrodnię nałogowej kradzieży. Rozprawie przewodniczył radca Kulikowski, Longową bronił adwokat dr. Seinfeld, Kucharską zaś dr. Ślebodziński, oskarżał zastępca prokuratoryi dr. Trzaskowski. Po rozprawie trybunał skazał Longową na 3 lata, Kucharską na rok ciężkiego więzienia; nadto obie po odsiedzeniu kary oddane zostaną pod dozór policyjny.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 20 lutego. 1828. Urodził się Henryk Ibsen. — 1831. Bitwa pod Grochowem. — 1902. Demonstracye młodzieży akademickiej w Petersburgu.

Teatr miejski w Krakowie.

Sobota: „Wieczór Świętojański", dramat w 5 aktach Karola Schönherra (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Grube ryby", komedya w 3 aktach M. Bałuckiego (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Wieczór Świętojański", dramat w 5 aktach Karola Schönherra.

Odczyt pod osłoną żandarmów moskiewskich. O demonstracyi, którą w dniu 15 bm. urządziła młodzież akademicka w Filharmonii warszawskiej podczas odczytu Korwina-Piotrowskiego, otrzymujemy z Warszawy następujące bliższe szczegóły: Na odczyt ten zebrało się sporo publiczności, do której, ale tylko w pewnej części, mogły niedotrzeć wieści o „przeszłości" prelegenta, a którą zwabiły sążniste reklamy, drukowane przeżeń w „Kuryerze warszawskim". Przybyło też sporo studentów politechniki i uniwersytetu. Na oklaski, którymi wedle zwyczaju witani są prelegenci, rozlegly się z szeregów młodzieży głośne gwizdania i sykania. Policya weszła natychmiast na salę i zaczęła aresztować osoby, wskazywane jej przez obficie reprezentowanych agentów cywilnych. Na sali wszczął się tumult ogromny. Policyi po długich korowodach udało się wyprowadzić część młodzieży do pokoju, przylegającego do szatni damskiej. Reszta nadal starała się nie dopuścić do odczytu i policya parokrotnie musiała wkraczać. „Prelegent" dwa, czy trzy razy schodził z estrady, nie mogąc przyjść do słowa. Po pierwszych aresztowaniach, pewna choć nieznaczna część publiczności opuściła salę. Tymczasem w szatni zebrało się około stu studentów, którzy, nie mając biletów, nie byli na sali, chcieli się jednak dostać do aresztowanych, zamkniętych w liczbie 25 w sąsiednim pokoju. Policya nie dopuściła wszakże do połączenia się obu grup. Wychodzących z odczytu powitała młodzież ironicznymi okrzykami. Tymczasem policya otrzymała nowe posiłki i opróżniła szatnię, wypchnąwszy młodzież na ulicę Marszałkowską. Nie wiele to pomogło: studenci czekali około gmachu Tow. ubezpieczeń „Rosya" na dorożki; dokoła nich zgromadził się liczny tłum: przejeżdżających powitała kocia muzyka. Ale na pomoc im w cwał nadbiegł oddział konnej żandarmeryi, która w pełnym galopie wjechała na chodnik, wpychając zebranych na nim do bram, lub w boczne ulice. Podczas tratowania manifestantów, jakiemuś ośmioletniemu dziecku złamano nogę.

Jak „Słowo polskie" popiera przemysł krajowy. Pod tą rubryką zamieścił organ Nadpolaków następujący inserat:

> **Młodszym** małżonkom udzielam listownie arcyważne wiadomości. Bliższe wyjaśnienie listownie gratis po nadesłaniu porta. Dr St. Cblicz we Lwowie.

Izba lekarska powinnaby zbadać, co za osobistość kryje się pod nazwiskiem dra Chlicza. Specyalności paryskie zachwalane jako przemysł krajowy — oto najnowszy pomysł organu p. Jastrzębca.

Zarząd Chóru robotniczego w Krakowie przypomina członkom, aby regularnie uczęszczali na próby, które odbywają się każdego poniedziałku i piątku o godzinie 8 wieczór w lokalu Związku (Mały rynek 6).

Subwencya dla teatru miejskiego. Komisya teatralna i sekcya prawnicza krakowskiej rady miejskiej na posiedzeniu, odbytem we środę wieczorem, po dłuższej dyskusyi uchwaliły przedstawić radzie miasta wniosek o udzielenie teatrowi miejskiemu subwencyi w kwocie 4000 koron.

Zgromadzenie współpracowników aptekarskich. Dnia 18 bm. o godzinie 9 wieczorem odbyło się w Krakowie zebranie współpracowników tutejszych aptek, w celu omówienia obecnej sytuacyi. Z powodu zmian zaszłych w personalu aptekarskim, dokonano wyborów do krakowskiej delegacyi gal. komitetu wykonawczego. Jednomyślnie wybrani zostali M. B. Jawornicki, redaktor „Kroniki farmaceutycznej" i M. I. Roth. Ustępującym członkom komitetu wyrażono podziękowanie. Wysokości wkładek na cele organizacyi nie zmieniono, tj. uchwalono ściągać od każdego współpracownika 2 korony miesięcznie. Obecną sytuacyę w dłuższem przemówieniu poruszył M. Jawornicki. Właściciele aptek, dotknięci orzeczeniem trybunału administracyjnego z dnia 17 listopada 1902, znoszącem bezprawną dotychczas sprzedaż koncesyj osobistych, rozwinęli olbrzymią agitacyę i spowodowali klub czeski do wniesienia w radzie państwa projektu ustawy, wprowadzającej na nowo sprzedajność koncesyj aptekarskich. Referent stanowczo wystąpił przeciw tego rodzaju nadużyciom, zagrażającym interesom współpracowników i ostro skrytykował postępowanie rządu, zwlekającego z wprowadzeniem ogólnej reformy aptekarstwa. W końcu zażądał wyrażenia jak najenergiczniejszego protestu ze strony współpracowników. Za najlepszy środek do zmuszenia rządu do wprowadzenia nowego ustroju uważa mowca rozpoczęcie akcyi, mającej na celu ogłoszenie ogólno-austryackiego strejku. W tym celu uchwalili zebrani następującą rezolucyę:

Zebrani w Krakowie w dniu 18 bm. współpracownicy aptekarscy jak najenergiczniej protestują przeciw wnioskowi klubu czeskiego, wniesionemu w radzie państwa dnia 30 stycznia br., zmierzającemu do zniesienia skutków orzeczenia trybunału administracyjnego z dnia 17 listopada 1902 w sprawie sprzedajności koncesyj aptekarskich.

Zebrani wzywają i upoważniają galicyjski komitet wykonawczy, aby w porozumieniu z innemi organizacyami poszczególnych krajów koronnych energicznie wystąpił, a nawet w razie niekorzystnego dla współpracowników obrotu rzeczy. ogłosił ogólny strejk w całej Austryi.

Po ożywionej dyskusyi przewodniczący M. Śmieszek o godz. $12\frac{1}{2}$ zamknął zebranie.

Kamienice bez stróżów istnieją w Krakowie, przy ulicy Jagiellońskiej pod l. 5 i przy ulicy św. Anny pod l. 10; obie przylegają do siebie podwórzami. Zrozumiałe są wobec tego kradzieże z włamaniem. jakie tam dokonano w ostatnich czasach.

Akcyza lwowska wobec obrazu Leonarda da Vinci. Dnia 16 bm. odbierał woźny uniwersytetu fotografię jednego z portretów Leonarda da Vinci, wielkości oryginału, w ozdobnej ramie. Urząd akcyzowy zażądał za obraz opłaty 15 ct. i wystawił za należytość kwit, który brzmi dosłownie:

„Za 1 sztukę bydła opłata złr. — ct. 15".

Celnicy lwowscy są nieco zacofani w poglądach na sztukę.

Brak lekarza i budowniczego miejskiego w N. Sączu. Miasto Nowy Sącz, które z chwilą przyłączenia Załubincza liczyć będzie zwyż 20.000 mieszkańców — obecnie samo ma około 16.000 ludności — nie posiada odpowiedniego lekarza, ani budowniczego. Pierwszy z nich, to starej daty człowiek, jak słusznie mówią — kontent, że żyje i bierze sowitą pensyę, a korzyści z niego żadnej, więc nic dziwnego, że mnożą się tutaj coraz bardziej rozliczne choroby, że brak biednej ludności jakiejkolwiek opieki lekarskiej. Wprawdzie zanosi się na spensyonowanie obecnego lekarza i obsadzenie tej posady, ale jak krążą wieści — zwycięsko wyjdzie kandydat, należący do stronnictwa burmistrza, z czego wywnioskować można, że będzie on wszystkiem — tylko nie lekarzem miejskim.

Od dwóch lat niema w N. Sączu budowniczego, a jego zastępca, aczkolwiek zdolny i pracowity, lecz zawsze tylko student szkoły przemysłowej, więc jako taki dla Sącza nieodpowiedni, zważywszy, że mają być tutaj przeprowadzone wodociągi, kanalizacya i t. d., do których nadzoru będzie gmina musiała brać ukończonego technika, jak to miało miejsce przy budowie koszar. Zresztą zastępca ów pobiera około 3.000 K, za które znajdzie się zupełnie ukwalifikowana siła techniczna z należytą praktyką. Ciekawa rzecz doprawdy, dlaczego wydział krajowy, znający owe poważne braki, nie polecił dotąd burmistrzowi rozpisania konkursu, lecz toleruje złe, jakby rozmyślnie, przez co cierpi cała ludność, mimo ponoszonych ciężarów.

Teatr ludowy w Nowym Sączu da w bieżącym tygodniu następujące przedstawienia: W sobotę 21 bm. „Monna Vanna" Maeterlincka; w niedzielę 22 bm. po południu „Tragedya strejku", sztuka w 4 aktach Szuberta; wieczorem „Wicek

„Wacek“, komedya w 4 aktach Przybylskiego. W przyszłym tygodniu wyjeżdża teatr ludowy pod dyrekcyą p. Zawadzkiego na kilka przedstawień do Zakopanego.

Pobożny złodziej. Ze Złoczowa donoszą do „Gazety lwowskiej“: W Ożydowie rozbito onegdaj w cerkwi kasę drewnianą i zabrano z niej 860 koron w gotówce i trzy książeczki kasy oszczędności na łączną kwotę 4000 kor. Żandarmerya odkryła, że sprawcą kradzieży jest niejaki Andruszkow, sługa cerkiewny, którego sędzia śledczy, przybyły ze Złoczowa, już uwięził. Książeczki kasy oszczędności, skradzione w cerkwi, znaleziono na poczcie w liście opłaconym. Okazało się, że książeczki te podrzucił sługa tamtejszy Kacior, którego również uwięziono. Gotówki dotychczas nie znaleziono.

Omal, że nie katastrofa kolejowa. Ze Stanisławowa donoszą do „Gazety lwowskiej“: Dnia 18 bm. wykoleiła się przy zmianie toru lokomotywa na zwrotnicy wjazdowej stacyi Krechowice. Z powodu tego wypadku doznał pociąg osobowy nr 1219 dwugodzinnego opóźnienia, a podróżni musieli się przesiadać. Obrażeń cielesnych nikt nie doznał.

Międzynarodowy kongres przeciw alkoholizmowi. W myśl uchwały ostatniego kongresu antyalkoholicznego, który w r. 1901 obradował w Wiedniu, następny kongres odbędzie się w dniach od 14 do 19 kwietnia b. r. w Bremie. Program tegorocznego kongresu ulegnie o tyle zmianie, że stosownie do życzeń, wyrażonych na poprzednim kongresie, traktowane obecnie będą tylko poszczególne działy kwestyi alkoholizmu. Lista mowców będzie także bardzo ograniczoną. Kwestye niedopuszczone na porządek dzienny kongresu, omówione zostaną na szeregu zgromadzeń publicznych, jakie odbędą się w Bremie podczas kongresu.

Na porządku dziennym IX kongresu znajdują się następujące tematy: 1) Alkoholizm a tuberkuloza. 2) Alkohol w procesie życiowym rasy. 3) Alkohol jako środek upajający. 4) Rola alkoholu w budżecie ludów cywilizowanych. 5) Zubożenie wskutek pijaństwa. 6) Reforma restauracyj. 7) Alkoholizm a piwo. 8) Działalność stowarzyszeń. 9) Zwalczanie alkoholizmu na okrętach. 10) Zadania kobiety w walce z alkoholizmem. 11) Wychowanie i szkoła w walce z alkoholizmem.

Tyfus plamisty pojawił się wczoraj przy ulicy Krakowskiej 49 na Kazimierzu.

Kradzież w administracyi „N. Reformy“. W środę o godz. 6½ rano woźni redakcyi „N. Reformy“ Szczepan Koziołek i Wojciech Drozdowski, otwierając główną bramę spostrzegli, że w tej chwili jakiś mężczyzna wyszedł z bramy i spokojnie udał się ku ul. Szewskiej. Gdy weszli do lokalu administracyi i spostrzegli wyłamane biurka, domyślili się, że wypuścili złodzieja i rzucili się za nim w pogoń. Zdołali go przytrzymać na Rynku i oddali w ręce policyi. Jak się pokazało, był to Jan Dukiel z Tomaszowic, znany złodziej, wypuszczony niedawno z kryminału. Zakradł on się wieczorem do kamienicy, a w nocy splądrował biurka administracyi, zabrał marki listowe i opróżnił puszkę z kilkoma koronami na Tow. szkoły ludowej. Próbował też nożyczkami dostać się do kasy wertheimowskiej, co mu się wszakże nie udało. Do rana czekał na otwarcie bramy.

Wykrycie bandy złodziei. Przypadek pozwolił policyi wykryć bandę włamywaczy, którzy dokonali paru głośnych kradzieży w Krakowie. Przysłowiową nitką z kłębka było tu ubranie, pochodzące z kradzieży, które sprzedawał niejaki Kendra. Przytrzymany zeznał, iż otrzymał je od J. Złotaja, byłego lokaja. Policya rozpoczęła szukać na Z. Wpadł on jej przypadkowo w ręce, uczyniwszy awanturę na dworcu kolejowym, podczas której został aresztowany.

Aresztowania te dokompletowano przytrzymaniem Stanisława Wałka, który nie wiedząc o przytrzymaniu Złotara, chciał go odwiedzić w domu, oraz Michała Słowika. Spółka powyższa okradła Peretza Krongolda przy ul. Dietla, dra Lowitscha itd.

Wreszcie aresztowała policya na tandecie Józefa Żaka z Cybny przy sprzedaży zegarka, pochodzącego ze znanej kradzieży u A. Landaua. Żak twierdzi, iż zegarek kupił od nieznajomego.

Egzekucya sądowa w konsulacie rosyjskim. Jak donosi „N. Reforma“, z powodu niezapłacenia przez skarb rosyjski honoraryum za prowadzenie procesu, zaskarżył adwokat dr Guńkiewicz tenże skarb przed sądem krakowskim. Sąd wyrokiem z dnia 10 grudnia 1902 r. zawyrokował, iż rząd rosyjski winien jest drowi Guńkiewiczowi kwotę 1482 K 92 h w 14 dniach pod rygorem egzekucyi zapłacić. Wyrok ten został rządowi rosyjskiemu do rąk prokuratoryi Królestwa Polskiego doręczony i stał się prawomocnym.

Celem ściągnięcia tej przyznanej należytości zażądał dr G. od sądu krajowego w Krakowie zezwolenia na egzekucyjne zajęcie ruchomości w konsulacie rosyjskim we Lwowie, oraz opłat za poświadczanie różnych dokumentów, paszportów i t. p., wreszcie na egzekucyjną intabulacyę należytości na 3 realnościach, należących do rządu rosyjskiego, a stanowiących rosyjską ambasadę. Decyzya sądu na powyższe żądanie jeszcze nie zapadła.

Zakładające się Koło miejscowe tow. „Szkoły ludowej“ w Witkowicach na Morawie uchwaliło na zebraniu swojem w dniu 15 b. m. wyrazić p. Ksawerze Mroczkowskiej w Stanisławowie za dar 100 K na rzecz powstającej szkoły dla analfabetów w Witkowicach najserdeczniejsze podziękowanie. Uchwała zapadła wśród gromkich oklasków i powstaniem z miejsc.

Z „Kółka Slawistów U. U. J.“. „Kółko Slawistów“ rozpoczęło w bieżącym miesiącu wydawanie wykładów prof. dra Łosia z zakresu filologii słowiańskiej, a mianowicie: „Gramatykę historyczną języka polskiego“ i „Gramatykę języka starosłowiańskiego“ (starocerkiewnego). Wydanie staranne, korektę prowadzi sam prof. Łoś. Przedpłata za całość (półrocze zimowe b. r. szk.) „Gram. polskiej“ wynosi 3 K, „Gram. starosłowiańskiej“ 2 K — po wyjściu całości cena wykładów zostanie podwyższoną. Chcący nabyć wymienione skrypta, zechcą nadesłać tytułem prenumeraty należną kwotę pod adr. „Kółko Slawistów U. U. J.“ w Krakowie, Coll. Novum, lub zgłaszać się w sali seminaryum słowiańskiego Coll. Nov. między godz. 12—1 codziennie (sala XXXVII. i XXXVIII.). Zarząd „Kółka Slawistów“.

Na dochód funduszu prasowego „Promienia“ odbędzie się staraniem „Wspólnej nauki“ we Lwowie wieczorek z tańcami w sobotę 20 b. m. w sali Uniwersytetu ludowego, Lwów, Pasaż Mikolascha.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 19 lutego. (Koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów).

Kontyngent rekruta.

Ks. **Pastor** zaznacza, że wszystkie stronnictwa określają swoje stanowisko wobec przedłożenia rządowego, które z jednej strony nakłada ogromne ciężary, zaś z drugiej strony w razie jego odrzucenia ściąga wielką odpowiedzialność (!). Jeżeli Koło polskie zdecydowało się głosować za przedłożeniem, to uczyniło to, wychodząc z przekonania, że w panujących stosunkach inne stanowisko było niemożliwem (!!). Już teraz mówca musi się zastrzedz przeciw wszelkim zarzutom na Koło polskie: i ono uważa militaryzm za największe zło. (Przerywania i śmiechy u socyalistów). Pragniemy widzieć Austryę silną i potężną. Ciężkie doświadczenie, jakie bracia nasi gdzieindziej poczynili i jeszcze teraz czynią, dowiodły nam dostatecznie, że i w naszym interesie narodowym leży mieć Austryę silną i potężną. Ponieważ jednak potęga państwa zawisła od siły zbrojnej, sądzimy, że działamy konsekwentnie, głosując za przedłożeniem.

Mówca ubolewa dalej nad niesprawiedliwemi jakoby napaściami na serwilizm Koła i czyniąc aluzyę do wpływu socyalistów na rządy we Francyi, pyta się, dlaczego tam nie przemawiają za rozbrojeniem?

Tow. **Daszyński:** A co Jaurès powiedział?

Dalej stanowczo zastrzega się ks. **Pastor** przeciw ewentualnemu powoływaniu rezerwistów zapasowych (czego rząd się w danej chwili i tak zrzekł), poczem osładza swój protest oświadczeniem, że zażalenia ludności obecnie życzliwszy znajdują posłuch.

Poseł tow. **Daszyński:** Ale Galgotzy przecież pozostaje! (Wesołość).

Rząd — prawi dalej ks. **Pastor** — przedłożył ustawę o podwodach, a rychło przedłoży nową wojskową procedurę karną, oraz przyrzekł nową ustawę o taksach wojskowych. Mówca żąda lepszego pielęgnowania uczuć religijnych w wojsku i umożliwienia żołnierzom uczęszczania na nabożeństwa w niedzielę.

Lueger oświadcza, że stronnictwo chrześcijańsko-społeczne zdecydowało się głosować za ustawą. Mówca polemizuje z socyalistami i powiada, że także dlatego chce głosować za tą ustawą, ponieważ nie chce stać w jednym szeregu z socyalistami.

Poseł **Daszyński:** Czy pan może liczy na order?

Lueger: Ludność, którą my reprezentujemy, nie jest wrogo usposobioną dla armii.

Poseł **Daszyński:** Huzary Rotszyldowskie!

Lueger: To rzecz inna... (Wesołość.) Mówca polemizuje dalej z socyalistami, których nazywa wrogiem wewnętrznym, przeciw któremu władza powinna wystąpić z całą stanowczością.

Poseł **Daszyński:** A więc każ pan strzelać!

Lueger kończy wśród częstych przerywań ze strony socyalistów oświadczeniem, że także to, co się dzieje po drugiej stronie Litawy, spowodowało jego stronnictwo do głosowania za ustawą.

Poseł **Głąbiński** omawia obszernie sprawę dostaw dla wojska, żądając niepomijania Galicyi, która pod względem wojskowym jest bardziej aktywną, niż inne kraje, albowiem dostarcza około 30% całego kontyngentu rekrutów Austryi i tworzy raz ochronny dla Austryi i Węgier.

Wkońcu zajął się mówca sprawą rewersów ochronnych.

Po przemówieniach posła Scheichera i Tscherniga dyskusyę przerwano.

Prezydent gabinetu dr **Koerber** odpowiada na interpelacye posła Ellenbogena i Schalka, w sprawie oświadczenia Szella o konwersyi, twierdząc, że obawy, jakoby Austrya zrzekła się swego stanowiska prawnego, są nieusprawiedliwione.

Przewodniczący komisyi kolejowej poseł **Schwegel**, odpowiadając na zapytanie posła Merunowicza, podniósł, że wnioski w sprawie upaństwowienia kolei północnej przydzielono subkomitetowi komisyi kolejowej i że ten subkomitet odbył już swój referat. Na porządku dziennym komisyi kolejowej, zwołanej na 26 b. m., między innemi sprawami upaństwowienia kolei, znajduje się także kwestya upaństwowienia kolej północnej.

Koniec posiedzenia o godz. 5·15 wieczorem; następne dziś o godz. 11 przed południem.

Komisye parlamentarne.

Wiedeń, 19 lutego. Subkomitet komisyi sanitarnej dla wniosku Kulpa o przenoszeniu koncesyj aptekarskich odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem posła Piepesa-Poratyńskiego i uchwalił porozumieć się przedewszystkiem z prezydentem gabinetu, w jakim czasie ma być wniesione projektowane przez rząd przedłożenie o reformie aptekarstwa i dziś po południu odbyć dalsze obrady.

Wiedeń, 19 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej odczytano interpelacye:

Tow. **Daszyńskiego** o nadużycia w starostwie w Mościskach i nieprawidłowości, popełniane przez radcę sądu krajowego dra Spitzera w Bielsku.

Kontyngent rekruta.

Przystąpiono potem do rozpraw nad ustawą wojskową.

Tow. **Eldersch** uzasadnia obszernie stanowisko stronnictwa socyalno-demokratycznego wobec militaryzmu i domaga się zniesienia wojska stałego, a zaprowadzenia milicyi. Mówca odczytuje manifest pokojowy cara, dotyczący rozbrojenia i podnosi w dalszym ciągu, że socyaliści widzą w militaryzmie niebezpieczeństwo dla ogólnego pokoju narodów; przypomina, że jeden z przywódców socyalistycznych we Francyi walczy ze skutkiem przeciw idei rewanżu. Mówca wywodzi dalej, że przeszło 70% popisowych w roku 1901 okazało się niezdolnymi do służby wojskowej. Cyfra ta wskazuje na nędzę wśród ludu i na degeneracyę spowodowaną wszelkimi ciężarami finansowymi i złem odżywianiem się. Żołnierze bywają używani do czynności, nie mających związku ze służbą wojskową, jak do usługiwania oficerów i t. p. Podwyższenie kontyngentu rekruta nie jest potrzebnem. Rząd, zgodziwszy się na dwuletnią służbę wojskową, zażąda dalszego podwyższenia kontyngentu rekruta. Jak długo najważniejsze żądania, podnoszone od szeregu lat przez socyalnych demokratów, nie zostaną uwzględnione, socyalni demokraci zwalczać będą podwyższenie ciężarów wojskowych.

Mówca w dalszym ciągu krytykuje w ostry sposób nikczemne zachowanie się stronnictwa chrześcijańsko-społecznego wobec przedłożenia wojskowego. Przytacza szereg skarg na znęcanie się nad żołnierzami, między innemi zajścia w okręgu X. korpusu armii w Przemyślu i w najostrzejszy sposób atakuje komendanta przemyskiego korpusu Galgotzego.

Tow. **Pernerstorfer:** Galgotzy jest nędznym łotrem! Potworem w ludzkiej skórze!

Tow. **Rieger:** Krwawy pies!

Tow. **Daszyński:** Hańbą dla całej armii!

Wiceprezydent **Kaiser** przywołuje posła Pernerstorfera do porządku.

Poseł **Pernerstorfer** i inni socyaliści powtarzają jednakże dalej zarzuty.

Wiceprezydent **Kaiser** ponownie dzwoni i prosi o spokój.

Tow. **Eldersch** zaznacza, że jest hańbą, że Koło polskiemu, które przy każdej sposobności składa rządowi usługi, dotychczas nie udało się usunąć Galgotzego. Tow. Eldersch kończy swoje trzygodzinne wywody uwagą, że socyalni demokraci zmobilizują ludność, a odpowiedzialność za przeprowadzenie tej ustawy spadnie na stronnictwa burżuazyjne. Socyalni-demokraci nie wierzą obietnicom ministra obrony krajowej i będą głosowali przeciw przedłożeniu i przeciw wszystkim żądaniom wojskowym. (Burzliwe oklaski u socyalnych demokratów).

TELEGRAMY

Proces o obrazę wojskowości.

Lwów, 19 lutego. Ponowna rozprawa przeciw tow. drowi Markowi, Ferensowi, redaktorom Rewakowiczowi i Łucykowi, rozpisana wskutek zniesienia wyroku uwalniającego przez najwyższy trybunał, odbędzie się dnia 3 marca. Rozprawie przewodniczyć będzie wiceprezydent sądu Przyłuski.

Pobożni oszuści z „Unio catholica“.

Lwów, 19 lutego. (Tel. „Naprzodu“). Na wczorajszej popołudniowej rozprawie przesłuchiwano byłego buchaltera i korespondenta lwowskiej filii Witezia i generalnego zastępcę dla Galicyi zachodniej p. Roberta Stillera. Zeznania ich rzucają charakterystyczne światło na moralność kupiecką klerykalnych oszustów.

Na zapytanie oskarżonego zeznaje p. Witeź, że wiedeński reprezentant centralnej dyrekcyi, który po zasuspendowaniu Thumena był we Lwowie celem ostatecznego zwinięcia lokalu, te same meble, za które dyrekcya do dziś dnia nie uznała Thumenowi wydatku, częścią sprzedał i otrzymaną kwotę wypłacił jednemu z urzędników jako zaległą pensyę, częścią sprzedał urzędnikom na kredyt, w znacznej zaś części zabrał do Wiednia.

Zeznaje dalej świadek, że otrzymał od barona Kalbermattena już po aresztowaniu Thumena dwukrotnie list, w którym go tenże uspokaja co do jego kaucyi wynoszącej 4000 koron i w którym mu oświadcza, że rada nadzorcza uchwaliła dzielić procent czystego zysku wydzielić na pokrycie pobranych przez reprezentantów „Unii“ kaucyi i że on otrzyma z tego stopniowo swoją kaucyę. Mimo to do dziś dnia nie otrzymał ani centa.

Tak samo i drugi świadek Robert Stiller potwierdza, że mu baron Kalbermatten w odpowiedzi na jego ciągłe upominanie się pisał: Bądź pan tylko cicho! bądź pan spokojny! to wszystko będzie zapłacone, mamy już na to osobny fundusz, panowie się nie straszcie. Mimo to i Stiller nie otrzymał ani centa, a o pretensyę swoją prowadzi właśnie proces cywilny z kuratoryą i na 11 marca ma wyznaczony ostateczny termin.

Na tem odroczono rozprawę do dziś rana.

Pożary.

Zaleszczyki, 19 lutego. Pożar, który wybuchł wczoraj o godz. 5 rano w starej bożnicy, przy bardzo silnym wietrze rozszerzył się na sąsiednie budynki. Spłonęło ogółem 13 domów, wyłącznie żydowskich. Szkoda wynosi około 80.000 K i była na 20.000 K ubezpieczoną. Pożar w kilka godzin zlokalizowano.

Nagórzany, 19 lutego. Onegdaj wybuchł tutaj groźny pożar, który zniszczył doszczętnie gorzelnię Juliana księcia Puzyny wraz z wszystkiemi maszynami i urządzeniem. Szkoda ubezpieczona wynosi 40.000 K.

Pojedynek ministra z posłem.

Budapeszt, 19 lutego. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi o szczegółach pojedynku pomiędzy ministrem honwedów bar. Fejervarym a posłem Lengyelem. Miały miejsce trzy starcia. W pierwszem starciu otrzymał Fejervary lekkie cięcie na prawej dłoni, skutkiem czego wypadła mu szabla. W drugiem starciu zgięła się klinga Fejervary'ego. W trzeciem złożeniu pękła klinga u szabli Fejervary'ego. Bar. Fejervary otrzymał nadto nieznaczną ranę na ręce i palcu. Lekarze stwierdzili niezdolność do dalszej walki u Fejervary'ego. Wobec tego uznano walkę za ukończoną. Rany ministra są wprawdzie małe i wcale nie niebezpieczne, jednakże absolutnie nie pozwalały ministrowi trzymać szabli w ręce.

Budapeszt, 19 lutego. Dziś o godz. 9 rano w koszarach Franciszka Józefa odbył się pojedynek ministra honwedów Fejervary'ego z posłem Lengyelem. Ułożono, że pojedynek ma trwać aż do niezdolności do walki jednego z przeciwników. Przy trzeciem złożeniu pałasz Fejervary'ego uległ złamaniu, a Fejervary otrzymał lekką ranę w ramię. Przed południem przybył Fejervary do sejmu, gdzie witali go członkowie partyi rządowej.

Zwycięski sułtan i nieśmiertelny pretendent.

Madryt, 19 lutego. Hiszpański poseł w Fezie telegrafuje, że w oddaleniu 70 kilom. od Fezu stoczono bitwę, która, jak sądzą, wypadła na korzyść sułtana. Przywódcy powstańców polegli. Zabrano wielu jeńców, a między nimi członków świty pretendenta. Jeńców przyprowadzono do Fezu.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. W niedzielę dnia 22 lutego odbędzie się w sali stowarzyszenia krawców, plac Szczepański 8, zabawa kostyumowa. Początek o godzinie 7½ wieczór.

Baczność kolejarze lwowscy! Staraniem wydziału organizacyi zawodowej odbędzie się cały szereg wykładów i pogadanek dla członków i ich rodzin. Pierwszą seryę (6) wygłosi tow. Mikołaj Hankiewicz na temat: „Jak w Europie walczono o wolność“. Wykład rozpocznie się w piątek d. 20 b. m. o godzinie 7½ wieczór.

Przemyśl. W ostatnią niedzielę karnawału, dnia 22 lutego b. r. odbędzie się w Związku stow. robotniczych, przy ul. Dobromilskiej 15, wielka zabawa ludowa z tańcami. Początek o godz. 7 wieczór. Wstęp dla panów 70 h, dla pań 40 h. W czasie zabawy urządzoną będzie wielka tombola i szereg innych urozmaiceń. Dochód na cele partyjne. Każdy z towarzyszów powinien wziąć udział w tej zabawie, lub przyczynić się materyalnie do dochodu. Komitet.

Stryj. Stacya płatnicza robotników drzewnych mieści się w spólnym lokalu Towarzystwa robotniczego „Znicz“, przy ulicy Kościuszki I p., dom Kaufa.

Stryj. W lokalu Tow. robotniczego „Znicz“ odbywać się będą regularnie w każdy piątek i sobotę o godz. 7 wieczór pogadanki naukowe.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny (Nr. telefonu 510.)